

MŁYN



m

nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

Koncert

10 listopada, poniedziałek, godzina 19:30
V Ogólnopolski Zlot Fanów U2 w Poznaniu, miejsce: najpierw Kinopolis, później przejazd do Piwnicy 21, bilety 15 zł

12 listopada, środa, godzina 20:00
The Hub (USA) "New York modern jazz sensation", Klub Blue Note, bilety 15zł

Książki

„Historia Gotów” Herwing Wolfram; Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 2003

„Krzywe 10” Ewa Nowak; Egmont Polska Sp. z o. o., Warszawa 2003

Filmy

„Cena honoru” (2002), reż.: Shekhar Kapur, obsada: Heath Ledger, Wes Bentley, Kate Hudson

„Matrix - Rewolucje” (2003), reż.: Andy Wachowski, obsada: Hugo Weaving, Keanu Reeves, Laurence Fishburne

młyn

MŁYN: Nieokrzesany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt, adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

KAPITAN ZAŁOGI: Sebastian Frackiewicz

MŁYNOWA ZAŁOGA: Marta Nowak, Ania Tomczak, Piotr Ignasiak, Sebastian Maciejewski, Sebastian Boruta, Sylwia Grygiel, Magda Sobiak, Gosia Jankowska, Kasia Piotrowicz, Julia Kaczmarek, Kamil Kędzierski, Przemysław Świdurski

KOBIETY SĄ Z WENUS, A MĘŻCZYŹNI Z MARSA

Relacje damsko-męskie są bardzo skomplikowane. Obie płci zupełnie się od siebie różnią, z czego wynika wiele konfliktów. Dlatego postanowiliśmy opisać nasz stosunek do płci przeciwnej. Co nam się nie podoba, co nas denerwuje.

O DZIEWCZYNACH

Nie ma chłopaka, który do końca zrozumiałby dziewczynę. Najprawdopodobniej wynika to z procesu dojrzewania emocjonalnego dziewcząt, który zachodzi zdecydowanie szybciej niż u nas. Dlatego często traktują nas jak

lowania nami i podstępnie go wykorzystują dla swoich celów - Krzychu.

Chcąc zdobyć chłopaka, są w stanie zrobić wszystko. Jeżeli chodzi o miłość, to nawet słynna damska solidarność upada, wywołując kłótnie nawet wśród najlepszych przyjaciółek.

- Dziewczyny są bardzo sta-

„Kobiety są tak trudne do przejrzenia, ponieważ każda z nich stanowi wyjątek od reguły.”

Vittorio De Sica

brakujące ogniwo ewolucji, co wiąże się z poczuciem ich wyższości nad samcami.

- Większość siedemnastolatek jest z reguły zbyt poważna. Uważają się za wielkie damy, a same często postępują jak przedszkolaki - Marcin.

Każdy facet ma w sobie trochę z dziecka, ale to nie powinien być powód, dla którego kobiety traktują nas jak niedojrzałych. Faktem jest, że są mądrzejsze od nas i bez wątpienia dominują nad światem. Z resztą bardzo dobrze

nowcze, zwłaszcza gdy chodzi o facetów - potencjalnego partnera. Jednak problem tkwi w tym, że są zbyt kochliwe i nieświadomie potrafią łamać męskie serca - Szymon.

Zdecydowanie często zmieniają zdanie, szczególnie w sprawach miłosnych. Zakochują się z dnia na dzień w innym facecie. Ich głównym problemem jest jednak utrudnianie sobie życia, przez wymyślanie błahych problemów. Nie potrafią bezpośrednio powiedzieć, o co im chodzi albo co im dolega. Często owijają w bawełnę

Wszystko mają zawsze poukładane i trzy razy przemyślane. Nie może im się zdarzyć żadna pomyłka. Nieprzerwanie i za wszelką cenę dążą do wyznaczonego przez siebie celu. Dlatego duża część dziewczyn to są perfekcjonistki.

nie i oczywiste, gdyż w subtelnych aluzjach nie odczytują ukrytych podtekstów.

Sami nie wiedzą, ile tak naprawdę mają nam do zaoferowania. Swoją siłę najchętniej ujawniają w negatywny sposób, a swo-



WWW.LEH.ART.PL

Zwracają uwagę na każdy szczegół i drobiazg, wymagając tego samego od nas.

- Kiedyś moja dziewczyna zrobiła mi awanturę, bo od razu nie zauważyłem, że pofarbowała sobie włosy - Bartek.

Jeżeli nie są adorowane. Jeżeli nie poświęcamy im dużo uwagi, to czują się niechciane. Dużo problemów mamy z naszymi dziewczynami, ale co byśmy bez nich zrobili. Dlatego pielęgnujmy ten kwiat... bo nam jeszcze zwiędnie. (AzbesT)

O CHŁOPAKACH

Nareszcie mamy okazję do zaprezentowania naszych poglądów o przedstawicielach płci brzydkiej. I tu pojawia się problem, okazuje się, że to wcale nie jest takie proste.

Zacznijmy od zjawiska, które jest najbardziej widoczne - przeklinanie. Ten prymitywny sposób wyrażania siebie towarzyszy im na każdym kroku. Być może myślą, że ozdabiając swoją wypowiedź są bardziej męscy i dorośli. Osiągają w ten sposób przeciwny skutek do zamierzonego. Niestety same nie wiemy, o co im tak naprawdę chodzi, nie raz spotykamy się z opiniami, że „chcą tylko zaliczyć”, a zdobytymi kolejno dziewczynami chwalą się przed kolegami i opowiadają im swoje ekscesy.

Pod ładnymi słówkami kryją się nieszczerze intencje. Przy zdobywaniu dziewczyny ich romantyzm równa się ściśle określonym schematom. To, co dla nas jest piękne, dla nich jest tylko zwykłą grą. Swoim prostym myśleniem potrafią zburzyć miły nastrój. Nasze myśli muszą być bezpośred-

je męskie ramiona mogłoby spżytkować do bardziej szczytnych celów. Rezygnują z czułości, ponieważ nie chcą stracić w oczach kolegów.

Tego samego chłopca można postrzegać w dwojaki sposób. Kiedy jest w otoczeniu swoich znajomych pozuje na całkiem innego człowieka. Przez swoje chamstwo i wulgarność chce dowartościować się w grupie, jednak to czyni ich żalnymi i śmiesznymi. Po bliższym spotkaniu okazują się całkiem miłymi i kulturalnymi ludźmi.

To są oczywiście uogólnienia i nie możemy skupiać się tylko na negatywnych cechach. Nie da się ukryć, że chłopcy są nam niezwykle potrzebni. Wiemy, że pod twardą skorupą kryją wrażliwość, uczuciowość i romantyzm. Dlatego wykazujemy się dużą cierpliwością. Warto dotrzeć do ich wnętrza. Zakochany mężczyzna to prawdziwy skarb, który potrafi dać kobiecie mnóstwo szczęścia. APELUJEMY: BĄDZCIE SOBĄ, BO TAKICH WAS KOCHAMY!!! MJ&JM



WWW.LEH.ART.PL

odzwierciedla to znane przysłowie: „Mężczyzna jest głową tego świata, ale kobieta szyją. A głowa się kręci, tak jak szyja jej pozwala”. Na szczęście my jesteśmy bardziej zdecydowani niż one.

- Mają naturalny dar manipu-

lub unikają odpowiedzi. Mają zmienny humor, przez to nie wiemy w jaki sposób je zadowolić.

- One same nie wiedzą, czego chcą. Denerwuje mnie też ich huśtawka nastroju. Wtedy to całkiem nie mogę się z nimi dogadać - Paweł.

CONCURS

Mamy dla Was singiel Abra Daba, żeby go wygrać wystarczy odpowiedzieć na pytanie:

Jakie imię i nazwisko nosi Abra Dab?

Na odpowiedzi czekamy przez 7 dni w redakcji przy ul. Wolności oraz w biurze ogłoszeń. Uwaga! Nie musicie traścić kasy na znaczki. Po prostu osobie przynosić odpowiedzi.

Nagrodę ufundowało S.P. Records

Książkę W. Kowaleskiego „Światło i lęk” wygrywa Monika Łagódka z Wojciechowa. Płytkę Stacie Orrico wygrywa Katarzyna Glapa z Hilarowa.

Gratulujemy!

MŁODZI „TAK”, ZATRUDNIENIA „BRAK”

usta miasta



NIELUBIANE GIMNAZJUM W GÓRZE

Na terenie gminy Jaraczewo działają aktualnie trzy gimnazja: w Jaraczewie, Rusku i Górze. Ostatnia z wymienionych placówek ma zostać zlikwidowana w 2006 r. Choć do planowanej likwidacji zostały jeszcze trzy lata Zarząd Gminy robi wszystko, aby zniechęcić do pracy nauczycieli i uczniów miejscowego gimnazjum. Lekcje w naszej szkole rozpoczynają się o godzinie 13.00 a kończą o 18.20. Uczniowie dojeżdżający muszą czekać na zajęcia ponad godzinę, ponieważ tak „idealnie” dostosowany jest autobus szkolny. Pan Jerzy Jakubowski - dyrektor Gminnego Zespołu Ekonomiczno - Administracyjnego Szkół twierdzi, że ten, chory układ spowodowany jest brakiem miejsc w naszej szkole na pomieszczenie uczniów szkół podstawowej i gimnazjum. Z całym szacunkiem dla p. Jakubowskiego, komu chce pan wcisnąć taką ściemę; nam uczniom gimnazjum? W poprzednim roku szkolnym uczniów było tyle samo, a może nawet więcej i nie było przeszkód, abyśmy wszyscy rozpoczynali zajęcia o godzinie 8.00. Jeżeli gmina chce walczyć o szybszą likwidację szkoły (bezpodstawną) niech nie robi tego kosztem uczniów. Brakuje nam czasu na naukę. Nie mówiąc już o tym, że my, uczniowie posiadamy jakieś zainteresowania i chcielibyśmy je kiedyś rozwijać. Nikomu nie odpowiada perspektywa spędzania całego popołudnia w szkole, ale czy pozostaje nam coś innego niż tylko pogodzić się z tym?

IWONA LUDWICZAK

DZIEŃ BELFRA...

Jak co roku 14 października jest obchodzony Dzień Edukacji Narodowej, czyli potocznie mówiąc Dzień Nauczyciela. Ten dzień jest dniem zazwyczaj wolnym od szkoły, dlatego większość z nas bardzo się cieszy, że nareszcie można pospać do południa, pójść ze znajomymi na „soczek”... (No a wieczorem można poczytać „ukochaną” lekturę np. „Ferdynand”...)). Tak zrobią typowi nieco jeszcze leniwi czwartoklasiści, którzy oczekują MATURY. Za to ludzie zwyczajni te wolne 24 godziny przeznaczają na odpoczynek, a o nauczycielu nawet nie pomyślą.

Lecz z tłumów zawsze wyłoni się typowy lizus: ubrany w garniturek, białą koszulę, krawat, pod którym prawie nie może oddychać, niewygodne buty, a w jego ręku widać bukiet kwiatów przeznaczonych dla szanownego grona pedagogicznego. Czyż to nie jest urocze??) Jednak najlepsza reakcja jest wtedy, kiedy spotkamy takiego typa na ulicy, który się tłumaczy: „eee...eee...Moja babcia ma dziś imieniny i biegnę do niej z życzeniami”. No tak, tylko winni się tłumaczyć.

Trzeba przyznać, że nie każdemu nauczycielowi należy się kwiatek, bo wszyscy wiedzą jak to „sprawiedliwie” bywa czasem w szkolnych murach, jednak zawsze należy okazać trochę zrozumienia nawet dla najgorszego profesora, którego często określamy mianem SIEKIERY albo KOSY, uśmiechnąć się od ucha do ucha i życzyć mu wszystkiego najlepszego, bo nauczyciel też człowiek.

Jest jeszcze jeden powód, abyście byli mili dla swoich profesorów, bo: „KOGO BOGOWIE CHCĄ UKARAĆ, TEGO ROBIĄ PEDAGOGIEM”. (Emil Zegadłowicz)

JULIA KACZMAREK

CZARNE KOTY I TRZYNASTKI

Coraz częściej zdarza się, że zamiast swojemu rozsądkowi wierzymy z palca wyssanym bzdurkom. Bo jak inaczej można nazwać horoskopy czy inne tego typu wróżby? Nie jest jeszcze źle, gdy czytający „przepowiednie” robi to tylko dla zabawy; gorzej, gdy w nie wierzy. Wręcz żalosne jest, gdy ktoś po kupieniu jakiegokolwiek gazety na samym początku zajmuje się „stroną o przyszłości”. Na pytanie: „Czy wierzycie w to, co czytacie?” padają różne odpowiedzi. „Tak, a szczególnie sprawdzę mi się w (tu wymieniany jest tytuł gazety)”, „nie, ale lubię poczytać”, „przeoglądam dla rozrywki”. No tak, ale... jak kilka zdań w czasopiśmie może znacząco wpływać na nasze życie? Albo skąd jakaś „wróżka” ma pojęcie o tym, czy najbliższy tydzień będzie dla nas szczęśliwy, szalony bądź pechowy? Chyba warto byłoby się nad tym zastanowić...

Podobnie rzecz ma się do przesądów. Spotkałam się już z przypadkiem, że rowerzysta na siłę chciał ominąć czarnego kota, a w trakcie „gonitwy” spadł mu łańcuch. Ludzie! Przecież to, czy kot będzie przechodził drogę akurat w tym czasie co my, to czysty zbieg okoliczności. Dalej koniczynka. Choć

w tym przypadku z przesądu pozostał chyba tylko wymiar symboliczny (na przykład na maturach) bądź przyrodniczy (można się pochwalić: „mam niezwykły okaz: czterolistną koniczynę”).

Następny przypadek, to niewiadomo dlaczego, zniechęcająca przez wszystkich „trzynastka”. Czym ta liczba różni się od innych, że jest taka „okropna”? Nie raz powołujemy się na trzynastkę, np.: „Byłem pytany, bo dziś trzynasty, pechowy”, „nie wpisuję się

wolno” wstawać z łóżka lewą nogą. Biedny, zaspany przesądnik, jako pierwszą spod kołdry wystawi (przez pomyłkę oczywiście) lewą nogę, a wtedy ma „dzień stracony” już od rana.

Takich przykładów można by mnożyć w nieskończoność. Rozbite lustro, podkova na szczęście, wróżby z kart. Zamiast odnosić się do rzeczywistości zwracamy uwagę na „znaki”. Często też sami wymyślamy sobie przesady. A czy nie warto byłoby rzucić to wszystko i myśleć



CZY TEN MIŁY kot może przynieść komuś pecha?

na trzynastej stronie w pamiętniku”, „nie lubię piątek trzynastego” itp.

Ciekawe jest też to, że „nie

racjonalnie? Na koniec nasuwa mi się jeszcze jedna myśl. Przecież w przesady wierzyły nasze prababki, a świat podobno idzie naprzód... (sg)

Rozmowa z panią **MARIĄ WIŚNIEWSKĄ** pracownicą jarocińskiego Urzędu Pracy na temat zatrudnienia dla młodzieży i studentów w obecnym czasie

Jak wygląda na dzień dzisiejszy stan ofert pracy dla młodzieży i studentów?

Jeśli chodzi o pracę dla młodzieży i studentów, to w tym roku nie wpłynęła ani jedna oferta pracy sezonowej na czas wakacji, podobnie jak w roku ubiegłym. Pracy po prostu nie ma.

A jak wygląda sprawa staży, czy jest wielu pracodawców pragnących wziąć młodych pod swoje skrzydła?

Tak. Pracodawcy są zobligowani umową do zatrudnienia po zakończonym stażu na co najmniej 3 miesiące.

Na jakie zawody jest obecnie największe zapotrzebowanie?

Największe zapotrzebowanie, jeśli chodzi o kobiety, jest w zawodzie szwaczki, natomiast jeśli chodzi o mężczyzn, potrzebni są murarze. Zapotrzebowanie jest także na sprzedawców, przedstawicieli handlowych oraz kierowców z kategorią C+E.

Na dzień dzisiejszy nie posiadamy już środków, jednak od początku czerwca do połowy października zawieraliśmy umowy stażowe oraz umowy absolwenckie.

Wychodzi na to, że młodzi nie mają obecnie szans na zatrudnienie?

Dokładnie. Urząd pracy nie posiada na dzień dzisiejszy żadnych ofert dla tych ludzi.

A co z zatrudnieniem ludzi przez supermarkety?

Jeśli chodzi o supermarkety, o ich ofercie dowiadujemy się mie-



Jeśli chodzi o staże, w tym roku mieliśmy środki, można by powiedzieć, że nawet większe niż rok temu. Skierowaliśmy na odbycie staży 317 osób.

Jaki stosunek mają pracodawcy do przyjmowania studentów?

Nie mogę udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Jeśli jednak chodzi o nasze doświadczenie, stosunek pracodawców jest różny, to zależy od specyfiki pracy, od rodzaju działalności oraz stanowiska, na jakie pracodawca składa zapotrzebowanie.

Czy pracodawca po odbyciu przez młodego człowieka stażu jest jakoś zobowiązany do zapewnienia mu stałego zatrudnienia?

sią przed otwarciem i wtedy organizujemy giełdę pracy.

Ile średnio osób przyjmują markety za pośrednictwem Urzędu Pracy?

Ostatnio otwierany market zatrudnił ponad 40 osób.

Skoro wiemy, że nie ma szans na pracę, co w takim razie by pani poradziła studentom, młodzieży? Co mają teraz zrobić?

Trudne pytanie. Nie wiem. Pozostaje im po prostu uczyć się!

Tak, ale przecież nauka kosztuje i to nie tak mało!

W takim wypadku pozostają jedynie staże i umowy absolwenckie, ale to nie wcześniej niż w czerwcu przyszłego roku.

Rozmawiał KAMIL KĘDZIERSKI

RETRO ACTIVE

Pamiętacie takie czasy, w których to wydawało się astronomiczne sumy pieniędzy po to, by pograć np. na stacji PKP, w jakąś fajną grę? Możemy sobie je powspominać, siedząc wygodnie w domu przy komputerze.

Tak, tak, stare gry to było coś. Pewien klimat, prostota i tkwiąca w nich maksymalna grywalność. Kiedyś, oprócz stacji PKP, mieliśmy gdzie pograć. Pamięta ktoś sa-

nia są emulatory Psx2, X-box'a czy Dreamcasta. Więc popatrzcie tylko, jak się powiększają nasze możliwości grania. Oprócz peceta emulacja jest także możliwa na konsolach

mięciacie?), czyli pliczki zawierające upragnioną przez nas grę. Czasami jest jeden, czasem jest ich kilka i zazwyczaj pakowane są zip'em. Oczywiście największą ich kopalnią jest internet. Z legalnością tych gier jest różnie, więc radzę zapoznać się z prawami ich dotyczącymi. Polecam odwiedzenie strony emu.makii.pl, co prawda nie ma tam już download-u gier, ale ten serwis ma całą masę linków i jest najlepszy w Polsce pod względem news'ów.

Możliwości naszych dzisiejszych pecetów pozwalają nam na osiągnięcie lepszej jakości obrazu. Czyli włączając grę np. z Psx'a zobaczymy, jak wygląda Tekken współpracujący z bibliotekami OpenGL czy D3d. Najlepiej na emulacji wyszły chyba gry z N64, gdyż dostały prawdziwego kopa graficznego. Co prawda emulacja tego systemu jest wciąż w trakcie rozwoju, to już można zobaczyć na nim wiele fajnych rzeczy. Oczywiście do spokojnego grania na emulatorach potrzebny jest odpowiedni sprzęt. Coś koło 1,5 Ghz powinno starczyć do grania na każdym dzisiejszym emulatorze. Posiadacze starszego sprzętu (tak powiedzmy od 300-500Mhz) mogą zadowolić się emulacją komputerów i konsol nieco bardziej przeżytej generacji (góra 32-bitowej). Prócz ulepszonej grafiki, nasze PieCe dają nam możliwość grania w trybie multiplayer, co niektóre emu też wykorzystują.

Zachęciłem kogoś? To nie masz na co czekać, odpalaj neta i przygotuj się na sentymenty lub po prostu dobrą zabawę, bo tym jest właśnie zabawa w emulację.

PS. Osoby interesujące się emulacją w celu wymiany poglądów (i nie tylko) mogą do mnie mailować – umarth@interia.pl

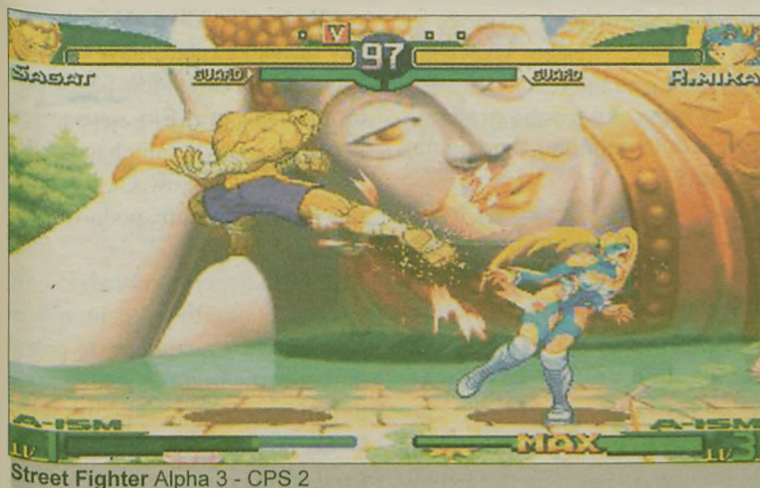
SEBASTIAN MACIEJEWSKI



Garou - Neo Geo

lon „Super Nintendo” czy „Playstation”? Lub odwiedzające co jakiś czas nasze miasto autobusy z automatami? A może mieliście w domu Commodora czy Pegazu-

(Psx, Psx2, Dreamcast, GBA itd.). Używanie niektórych emulatorów może być kłopotliwe. Więc radzę zawsze na początku przed włączeniem, zapoznać się z zawartością



Street Fighter Alpha 3 - CPS 2

sa i z chęcią będziecie sobie znów na nich pograli? Jeżeli dobrze wspominać „te” czasy, a chcielibyście uciec od nowoczesnych, czasem przebajerowanych gier, to polecam zapoznać się z tzw. emulatorami.

Wytłumaczę Wam, co to jest ten emulator. Postaram się jak najprostszym językiem. Więc, jest to program mający za zadanie, „udawanie” pewnego systemu na innym systemie. Emulator C64 napisany na PC, umożliwi nam np. uruchamianie programów i całego systemu operacyjnego z tego pierwszego na tym drugim. Prawda, że proste? Czyli mając w domu „PieCa”, mamy dostęp także do: Spectruma, Amigi, Commodore'a, Nes-a, Snes'a, Segi Mega Drive, Neo Geo, Psx-a, Jaguara, N64, Segi Saturn, Gameboy, Gameboya Advance, niezliczonej masy systemów automatowych (takich jak Cps1 i 2) i wielu innych. Można jeszcze dodać, że w trakcie pisa-

pliku tekstowego. W tym momencie jesteśmy ewentualnie przygotowani na różne niespodzianki.

Gry można znaleźć pod postacią romów. Romy są to zrzuty plików z nośnika (np. cartridge, pa-



BLAST CORPS - Nintendo 64

recki książka



Wszystkich zainteresowanych reinkarnacją i jasnowidzeniem zapraszam do tego 400-stronicowego rejsu w świat metafizyki. Jerzy Sosnowski równolegle przedstawia dwie historie, które dzieli ponad sto lat. Brak jakichkolwiek podobieństw pomiędzy nimi sprawia, że czytelnik podświadomie stara się doszukiwać w bohaterach analogii i rozpoczyna swoiste śledztwo. Pomagają mu w tym zresztą wplatane wywody filozoficzne i sugestie ukryte w opisach poszczególnych osób.

Sosnowski okazał się też mistrzem syntezy. W finalnej scenie pisarz łączy sylwetki wszystkich bohaterów w postaci tajemniczej Veronique (dociekliwi mogą tu zauważyć analogię do filmu Krzysztofa Kieślowskiego „Podwójne życie Weroniki”), która kontroluje niejako cały metafizyczny mechanizm i nadaje sens wielowymiarowej istocie człowieka.

Powieść ta to sztorm wcieleń ludzkich, który początkowo może trochę przerażać. Tytułowy „prąd zatokowy” porywa bowiem każdego, dzięki czemu stajemy się bohaterami utworu przepelnionego walką o własne przekonania, utraconą miłość i marzenia, które budują akcję trzymającą w napięciu do samego końca. Sosnowski poprzez Veronique wytycza jednak każdemu indywidualny nurt, który z pewnością nie ucichnie...

ANIA TOMCZAK

Jerzy Sosnowski, *Prąd zatokowy*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2003

ocena: 8/10

komiks



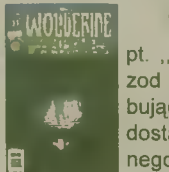
Jackie Estacado, bezwzględny cyngiel mafii, jednego dnia zyskuje potężną i destrukcyjną moc zwaną Darkness. Jej nosiciele mogą formować kształty i byty, jakie tylko sobie wymarzą. Jednak tylko jeden może ją osiąść, tylko wybraniec. Darkness tliło się w Jackie'm od chwili jego narodzin, czekając na odpowiednią chwilę, by zająć światem. Nad tym komiksem pracowało dwóch bardzo znanych panów, tj. Garth Ennis i Marc Silvestri. Pierwszy z nich pisał scenariusze do Punishera, natomiast ten drugi udzielał się przy X-menie i Spawnie. Kreska jest ładna, szczegółowa, ale mało oryginalna. Rysunki są a'la Todd Mcfarlane. Nic w tym dziwnego, w końcu kiedyś pracowali razem z Silvestrim. Fabuła nie jest skomplikowana, żywcem zerżnięta z przytoczonego wcześniej Spawna. Nie traktował bym tej pozycji jako komiks godny przeczytania. Niczym nas nie zaskakuje. Dialogi są proste i nie zawierają żadnego przesłania. Spodziewałem się, że tak znakomity duet wyplodzi coś lepszego.

PIOTR IGNASIAK

Garth Ennis & Marc Silvestri, *Darkness*, Wydawnictwo Mandragora

ocena 5/10

komiks



Właśnie otrzymałem w swoje łapy dzieło Sama Keitha pt. „Wolverine/Hulk”. Ten króciutki album przedstawia epizod z życia Wolverina (znanego członka X-men), który próbując pomóc napotkanej w dziwnym miejscu dziewczynce, dostaje sromotny łomot od potężnego zielonego zgreba zwanego Hulk. Tom niestety kończy się w bardzo niefortunnym momencie akcji. To irytuje. Komiks powstał przy współpracy dwóch wspaniałych ludzi Sama Keitha i Richarda Isanove. Kreska chaotyczna, czasami karykaturalna. Zamieszczone są także rysunki stworzone na wzór prac małego dziecka. Uwierzcie mi, to dodaje uroku. Kolorystyka zaskakująca. Jak na postaci marwelowskie przystało, powinna ona być wielobarwna. Autorzy widocznie uważali inaczej, gdyż przeważającymi barwami są czerń i zieleń, sporadycznie pomieszane z odcieniami czerwieni. Jedynym minusem komiksu jest jego grubość. Liczy on jedynie 24 strony. Polecam i życzę dobrej zabawy!

KAMIL KĘDZIERSKI

Sam Keith & Richard Isanove, *WOLVERINE/HULK część I*, Wrocław 2003, Wydawnictwo Mandragora

ocena: 8/10

kaseta



Jak to się stało, że Peji powodzi się lepiej na rynku muzycznym niż niejednej „gwieździe” kręcącej tyłkiem? „Wspólne zasady” Ski Składu sprzedają się jak świeże bułeczki. Ale czy ten materiał jest tylko dla młodych, sfrustrowanych, hardcore'owych wojowników ulicy? Zdaje mi się, że nie tylko. Peja i Wiśnia tworzą udany duet. Tematycznie teksty nie różnią się od tych z solowej płyty poznańskiego rapera. Jednak problemy społeczne, bieda, gorzkie chwile życia przedstawione są tutaj w zdecydowanie bardziej stonowanym, przemyślanym stylu. Lata robią swoje, oczy otwierają się coraz szerzej. „Wspólnych zasad” powinni posłuchać nawet krawaciarze, żeby zobaczyć drugą stronę życia, której nie znają. Usłyszą parę pogroźek i przestróg. Zdecydowanym plusem jest długa lista występujących gości. Szczególnie numery z Fu i WNB robią wrażenie. Podkłady są spokojne, często pojawiają się instrumenty smyczkowe. Z jednej strony pesymizm, a z drugiej wola walki i siła - oto cały Ski Skład.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Ski Skład, *Wspólne Zasady*, Pomaton/Emi

ocena: 7/10

MŁODZI „TAK”, ZATRUDNIENIA „BRAK”

Rozmowa z panią **MARIĄ WIŚNIEWSKĄ** pracownicą jarocińskiego Urzędu Pracy na temat zatrudnienia dla młodzieży i studentów w obecnym czasie

Jak wygląda na dzień dzisiejszy stan ofert pracy dla młodzieży i studentów?

Jeśli chodzi o pracę dla młodzieży i studentów, to w tym roku nie wpłynęła ani jedna oferta pracy sezonowej na czas wakacji, podobnie jak w roku ubiegłym. Pracy po prostu nie ma.

A jak wygląda sprawa staży, czy jest wielu pracodawców pragnących wziąć młodych pod swoje skrzydła?

Tak. Pracodawcy są zobligowani umową do zatrudnienia po zakończonym stażu na co najmniej 3 miesiące.

Na jakie zawody jest obecnie największe zapotrzebowanie?

Największe zapotrzebowanie, jeśli chodzi o kobiety, jest w zawodzie szwaczki, natomiast jeśli chodzi o mężczyzn, potrzebni są murarze. Zapotrzebowanie jest także na sprzedawców, przedstawicieli handlowych oraz kierowników z kategorią C+E.

Na dzień dzisiejszy nie posiadamy już środków, jednak od początku czerwca do połowy października zawieraliśmy umowy stażowe oraz umowy absolwenckie.

Wychodzi na to, że młodzi nie mają obecnie szans na zatrudnienie?

Dokładnie. Urząd pracy nie posiada na dzień dzisiejszy żadnych ofert dla tych ludzi.

A co z zatrudnieniem ludzi przez supermarkety?

Jeśli chodzi o supermarkety, o ich ofercie dowiadujemy się mie-

usta miasta



NIELUBIANE GIMNAZJUM W GÓRZE

Na terenie gminy Jaraczewo działają aktualnie trzy gimnazja: w Jaraczewie, Rusku i Górze. Ostatnia z wymienionych placówek ma zostać zlikwidowana w 2006 r. Choć do planowanej likwidacji zostały jeszcze trzy lata Zarząd Gminy robi wszystko, aby zniechęcić do pracy nauczycieli i uczniów miejscowego gimnazjum. Lekcje w naszej szkole rozpoczynają się o godzinie 13.00 a kończą o 18.20. Uczniowie dojeżdżający muszą czekać na zajęcia ponad godzinę, ponieważ tak „idealnie” dostosowany jest autobus szkolny. Pan Jerzy Jakubowski - dyrektor Gminnego Zespołu Ekonomiczno - Administracyjnego Szkół twierdzi, że ten, chory układ spowodowany jest brakiem miejsc w naszej szkole na pomieszczenie uczniów szkół podstawowej i gimnazjum. Z całym szacunkiem dla p. Jakubowskiego, komu chce pan wcisnąć taką ściemę; nam uczniom gimnazjum? W poprzednim roku szkolnym uczniów było tyle samo, a może nawet więcej i nie było przeszkód, abyśmy wszyscy rozpoczynali zajęcia o godzinie 8.00. Jeżeli gmina chce walczyć o szybszą likwidację szkoły (bezpodstawną) niech nie robi tego kosztem uczniów. Brakuje nam czasu na naukę. Nie mówiąc już o tym, że my, uczniowie posiadamy jakieś zainteresowania i chcielibyśmy je kiedyś rozwijać. Nikomu nie odpowiada perspektywa spędzania całego popołudnia w szkole, ale czy pozostaje nam coś innego niż tylko pogodzić się z tym?

IWONA LUDWICZAK

DZIEŃ BELFRA...

Jak co roku 14 października jest obchodzony Dzień Edukacji Narodowej, czyli potocznie mówiąc Dzień Nauczyciela. Ten dzień jest dniem zazwyczaj wolnym od szkoły, dlatego większość z nas bardzo się cieszy, że nareszcie można pospać do południa, pójść ze znajomymi na „soczek”... (No a wieczorem można poczytać „ukochaną” lekturę np. „Ferdynand”... (No a wieczorem można poczytać „ukochaną” lekturę np. „Ferdynand”...)). Tak zrobią typowi leniwi czwartoklasiści, którzy oczekują MATURY. Za to ludzie zwyczajni te wolne 24 godziny przeznaczają na odpoczynek, a o nauczycielu nawet nie pomyślą.

Lecz z tłumów zawsze wyłoni się typowy lizus: ubrany w garniturek, białą koszulę, krawat, pod którym prawie nie może oddychać, niewygodne buty, a w jego ręku widać bukiet kwiatów przeznaczonych dla szanownego grona pedagogicznego. Czyż to nie jest urocze??) Jednak najlepsza reakcja jest wtedy, kiedy spotkamy takiego typa na ulicy, który się tłumaczy: „eee...eee...Moja babcia ma dziś imieniny i biegnę do niej z życzeniami”. No tak, tylko winni się tłumaczyć.

Trzeba przyznać, że nie każdemu nauczycielowi należy się kwiatek, bo wszyscy wiedzą jak to „sprawiedliwie” bywa czasem w szkolnych murach, jednak zawsze należy okazać trochę zrozumienia nawet dla najgorszego profesora, którego często określamy mianem SIEKIERY albo KOSY, uśmiechnąć się od ucha do ucha i życzyć mu wszystkiego najlepszego, bo nauczyciel też człowiek.

Jest jeszcze jeden powód, abyście byli mili dla swoich profesorów, bo: „KOGO BOGOWIE CHCĄ UKARAĆ, TEGO ROBIĄ PEDAGOGIEM”. (Emil Zegadłowicz)

JULIA KACZMAREK

CZARNE KOTY I TRZYNASTKI

Coraz częściej zdarza się, że zamiast swojemu rozsądkowi wierzymy z palca wyssanym bzduram. Bo jak inaczej można nazwać horoskopy czy inne tego typu wróżby? Nie jest jeszcze źle, gdy czytający „przepowiednie” robi to tylko dla zabawy; gorzej, gdy w nie wierzy. Wręcz żalossne jest, gdy ktoś po kupieniu jakiegokolwiek gazety na samym początku zajmuje się „stroną o przyszłości”. Na pytanie: „Czy wierzycie w to, co czytacie?” padają różne odpowiedzi. „Tak, a szczególnie sprawdzę mi się w (tu wymieniany jest tytuł gazety)”, „nie, ale lubię poczytać”, „przeoglądam dla rozrywki”. No tak, ale... jak kilka zdań w czasopiśmie może znacząco wpływać na nasze życie? Albo skąd jakaś „wróżka” ma pojęcie o tym, czy najbliższy tydzień będzie dla nas szczęśliwy, szalony bądź pechowy? Chyba warto byłoby się nad tym zastanowić...

Podobnie rzecz ma się do przesądów. Spotkałam się już z przypadkiem, że rowerzysta na siłę chciał ominąć czarnego kota, a w trakcie „gonitwy” spadł mu łańcuch. Ludzie! Przecież to, czy kot będzie przechodził drogę akurat w tym czasie co my, to czysty zbieg okoliczności. Dalej koniczynka. Choć

w tym przypadku z przesądu pozostał chyba tylko wymiar symboliczny (na przykład na maturach) bądź przyrodniczy (można się pochwalić: „mam niezwykle okaz: czterolistną koniczynę”).

Następny przypadek, to niewiadomo dlaczego, zniechęcająca przez wszystkich „trzynastka”. Czym ta liczba różni się od innych, że jest taka „okropna”? Nie raz powołujemy się na trzynastkę, np.: „Byłem pytany, bo dziś trzynasty, pechowy”, „nie wpisuję się

wolno” wstawać z łóżka lewą nogą. Biedny, zaspany przesądnik, jako pierwszą spod kołdry wystawi (przez pomyłkę oczywiście) lewą nogę, a wtedy ma „dzień stracony” już od rana.

Takich przykładów można by mnożyć w nieskończoność. Rozbite lustro, podkova na szczęście, wróżby z kart. Zamiast odnosić się do rzeczywistości zwracamy uwagę na „znaki”. Często też sami wymyślamy sobie przesady. A czy nie warto byłoby rzucić to wszystko i myśleć



Jeśli chodzi o staże, w tym roku mieliśmy środki, można by powiedzieć, że nawet większe niż rok temu. Skierowaliśmy na odbycie staży 317 osób.

Jaki stosunek mają pracodawcy do przyjmowania studentów?

Nie mogę udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Jeśli jednak chodzi o nasze doświadczenie, stosunek pracodawców jest różny, to zależy od specyfiki pracy, od rodzaju działalności oraz stanowiska, na jakie pracodawca składa zapotrzebowanie.

Czy pracodawca po odbyciu przez młodego człowieka stażu jest jakoś zobowiązany do zapewnienia mu stałego zatrudnienia?

sią przed otwarciem i wtedy organizujemy giełdę pracy.

Ile średnio osób przyjmuje markety za pośrednictwem Urzędu Pracy?

Ostatnio otwierany market zatrudnił ponad 40 osób.

Skoro wiemy, że nie ma szans na pracę, co w takim razie by pani poradziła studentom, młodzieży? Co mają teraz zrobić?

Trudne pytanie. Nie wiem. Pozostaje im po prostu uczyć się!

Tak, ale przecież nauka kosztuje i to nie tak mało!

W takim wypadku pozostają jedynie staże i umowy absolwenckie, ale to nie wcześniej niż w czerwcu przyszłego roku.

Rozmawiał KAMIL KĘDZIERSKI



CZY TEN MIŁY kot może przynieść komuś pecha?

na trzynastej stronie w pamiętniku”, „nie lubię piątek trzynastego” itp.

Ciekawe jest też to, że „nie

racjonalnie? Na koniec nasuwa mi się jeszcze jedna myśl. Przecież w przesady wierzyły nasze prababki, a świat podobno idzie naprzód... (99)

RETRO ACTIVE

Pamiętacie takie czasy, w których to wydawało się astronomiczne sumy pieniędzy po to, by pograć np. na stacji PKP, w jakąś fajną grę? Możemy sobie je powspominać, siedząc wygodnie w domu przy komputerze.

Tak, tak, stare gry to było coś. Pewien klimat, prostota i tkwiąca w nich maksymalna grywalność. Kiedyś, oprócz stacji PKP, mieliśmy gdzie pograć. Pamięta ktoś sa-

nia są emulatory Psx2, X-box'a czy Dreamcasta. Więc popatrzcie tylko, jak się powiększają nasze możliwości grania. Oprócz peceta emulacja jest także możliwa na konsolach

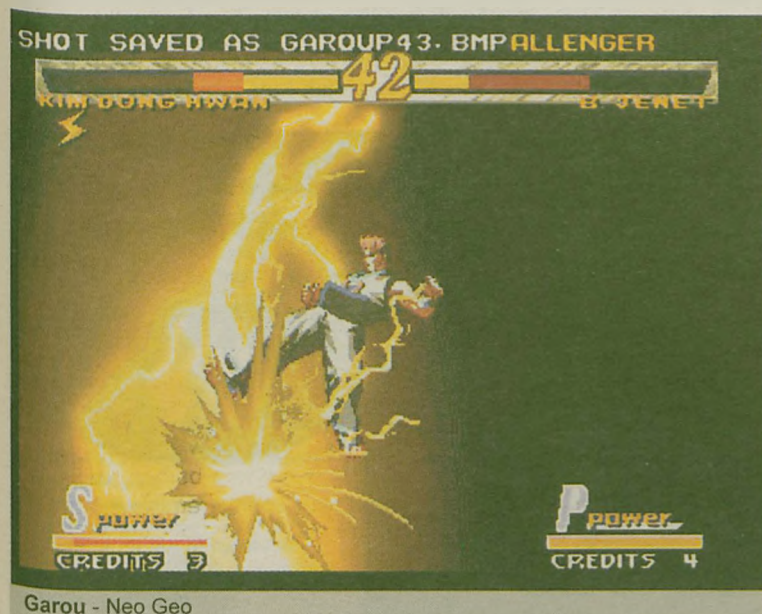
mięciacie?), czyli pliczki zawierające upragnioną przez nas grę. Czasami jest jeden, czasem jest ich kilka i zazwyczaj pakowane są zip'em. Oczywiście największą ich kopalnią jest internet. Z legalnością tych gier jest różnie, więc radzę zapoznać się z prawami ich dotyczącymi. Polecam odwiedzenie strony emu.makii.pl, co prawda nie ma tam już download-u gier, ale ten serwis ma całą masę linków i jest najlepszy w Polsce pod względem news'ów.

Możliwości naszych dzisiejszych pecetów pozwalają nam na osiągnięcie lepszej jakości obrazu. Czyli włączając grę np. z Psx'a zobaczymy, jak wygląda Tekken współpracujący z bibliotekami OpenGL czy D3d. Najlepiej na emulacji wyszły chyba gry z N64, gdyż dostały prawdziwego kopa graficznego. Co prawda emulacja tego systemu jest wciąż w trakcie rozwoju, to już można zobaczyć na nim wiele fajnych rzeczy. Oczywiście do spokojnego grania na emulatorach potrzebny jest odpowiedni sprzęt. Coś koło 1,5 Ghz powinno starczyć do grania na każdym dzisiejszym emulatorze. Posiadacze starszego sprzętu (tak powiedzmy od 300-500Mhz) mogą zadowolić się emulacją komputerów i konsol nieco bardziej przeżytej generacji (góra 32-bitowej). Prócz ulepszonej grafiki, nasze PieCe dają nam możliwość grania w trybie multiplayer, co niektóre emu też wykorzystują.

Zachęciłem kogoś? To nie masz na co czekać, odpalaj neta i przygotuj się na sentymenty lub po prostu dobrą zabawę, bo tym jest właśnie zabawa w emulację.

PS. Osoby interesujące się emulacją w celu wymiany poglądów (i nie tylko) mogą do mnie mailować - umarth@interia.pl

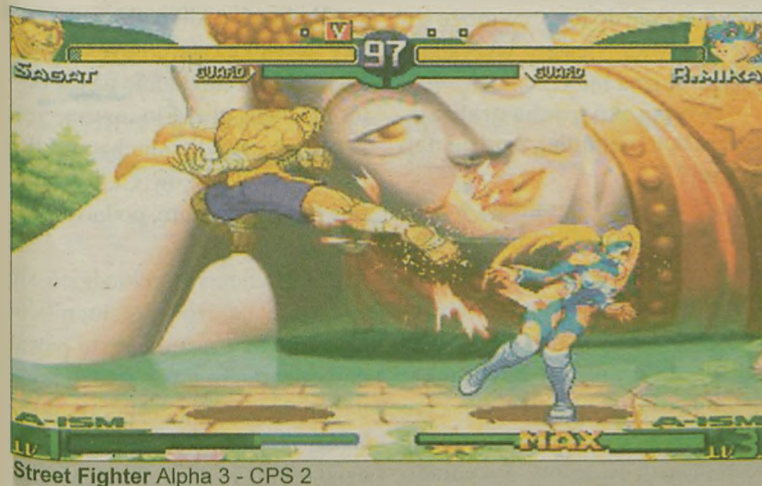
SEBASTIAN MACIEJEWSKI



Garou - Neo Geo

lon „Super Nintendo” czy „Playstation”? Lub odwiedzające co jakiś czas nasze miasto autobusy z automatami? A może mieliście w domu Commodora czy Pegazu-

(Psx, Psx2, Dreamcast, GBA itd.). Używanie niektórych emulatorów może być kłopotliwe. Więc radzę zawsze na początku przed włączeniem, zapoznać się z zawartością



Street Fighter Alpha 3 - CPS 2

sa i z chęcią będziecie sobie znów na nich pograli? Jeżeli dobrze wspominać „te” czasy, a chcielibyście uciec od nowoczesnych, czasem przebijanych gier, to polecam zapoznać się z tzw. emulatorami.

Wytłumaczę Wam, co to jest ten emulator. Postaram się jak najprostszym językiem. Więc, jest to program mający za zadanie, „udawanie” pewnego systemu na innym systemie. Emulator C64 napisany na PC, umożliwi nam np. uruchamianie programów i całego systemu operacyjnego z tego pierwszego na tym drugim. Prawda, że proste? Czyli mając w domu „PieCa”, mamy dostęp także do: Spectruma, Amigi, Commodore'a, Nes-a, Snes'a, Segi Mega Drive, Neo Geo, Psx-a, Jaguara, N64, Segi Saturn, Gameboy, Gameboya Advance, niezliczonej masy systemów automatowych (takich jak Cps1 i 2) i wielu innych. Można jeszcze dodać, że w trakcie pisa-

pliku tekstowego. W tym momencie jesteśmy ewentualnie przygotowani na różne niespodzianki.

Gry można znaleźć pod postacią romów. Romy są to zrzuty plików z nośnika (np. cartridge, pa-



BLAST CORPS - Nintendo 64

recki książka



Wszystkich zainteresowanych reinkarnacją i jasnowidzeniem zapraszam do tego 400-stronicowego rejsu w świat metafizyki. Jerzy Sosnowski równolegle przedstawia dwie historie, które dzieli ponad sto lat. Brak jakichkolwiek podobieństw pomiędzy nimi sprawia, że czytelnik podświadomie stara się doszukiwać w bohaterach analogii i rozpoczyna swoiste śledztwo. Pomagają mu w tym zręcznie wplatanie wywodów filozoficzne i sugestie ukryte w opisach poszczególnych osób.

Sosnowski okazał się też mistrzem syntezy. W finalnej scenie pisarz łączy sylwetki wszystkich bohaterów w postaci tajemniczej Veronique (dociekliwi mogą tu zauważyć analogię do filmu Krzysztofa Kieślowskiego „Podwójne życie Weroniki”), która kontroluje niejako cały metafizyczny mechanizm i nadaje sens wielowymiarowej istocie człowieka.

Powieść ta to sztorm wcieleni ludzkich, który początkowo może trochę przerażać. Tytułowy „prąd zatokowy” porywa bowiem każdego, dzięki czemu stajemy się bohaterami utworu przepełnionego walką o własne przekonania, utraconą miłość i marzenia, które budują akcję trzymającą w napięciu do samego końca. Sosnowski poprzez Veronique wytycza jednak każdemu indywidualny nurt, który z pewnością nie ucichnie...

ANIA TOMCZAK

Jerzy Sosnowski, *Prąd zatokowy*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2003

ocena: 8/10

komiks



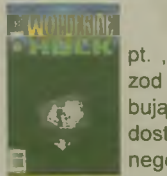
Jackie Estacado, bezwzględny cyngiel mafii, jednego dnia zyskuje potężną i destrukcyjną moc zwaną Darkness. Jej nosiciele mogą formować kształty i byty, jakie tylko sobie wymarzą. Jednak tylko jeden może ją osiągnąć, tylko wybraniec. Darkness tliło się w Jackie'm od chwili jego narodzin, czekając na odpowiednią chwilę, by zawiązać światem. Nad tym komiksem pracowało dwóch bardzo znanych panów, tj. Garth Ennis i Marc Silvestri. Pierwszy z nich pisał scenariusze do Punishera, natomiast ten drugi udzielał się przy X-menie i Spawnie. Kreska jest ładna, szczegółowa, ale mało oryginalna. Rysunki są a'la Todd Mcfarlane. Nic w tym dziwnego, w końcu kiedyś pracowali razem z Silvestrim. Fabuła nie jest skomplikowana, żywcem zerżnięta z przytoczonego wcześniej Spawna. Nie traktował bym tej pozycji jako komiks godny przeczytania. Niczym nas nie zaskakuje. Dialogi są proste i nie zawierają żadnego przesłania. Spodziewałem się, że tak znakomity duet wypłodzi coś lepszego.

PIOTR IGNASIAK

Garth Ennis & Marc Silvestri, *Darkness*, Wydawnictwo Mandragora

ocena 5/10

komiks



Właśnie otrzymałem w swoje łapy dzieło Sama Keitha pt. „Wolverine/Hulk”. Ten króciutki album przedstawia epizod z życia Wolverina (znanego członka X-men), który próbując pomóc napotkanej w dziwnym miejscu dziewczynce, dostaje sromotny łomot od potężnego zielonego zgredda zwanego Hulk. Tom niestety kończy się w bardzo niefortunnym momencie akcji. To irytuje. Komiks powstał przy współpracy dwóch wspaniałych ludzi Sama Keitha i Richarda Isanove. Kreska chaotyczna, czasami karykaturalna. Zamieszczone są także rysunki stworzone na wzór prac małego dziecka. Uwierzcie mi, to dodaje uroku. Kolorystyka zaskakująca. Jak na postacie marwelowskie przystało, powinna ona być wielobarwna. Autorzy widocznie uważali inaczej, gdyż przeważającymi barwami są czerni i zieleń, sporadycznie pomieszane z odcieniami czerwieni. Jedymin minusem komiksu jest jego grubość. Liczy on jedynie 24 strony. Polecam i życzę dobrej zabawy!

KAMIL KĘDZIERSKI

Sam Keith & Richard Isanove, *WOLVERINE/HULK część I*, Wrocław 2003, Wydawnictwo Mandragora

ocena: 10/10

kaseta



Jak to się stało, że Peji powodzi się lepiej na rynku muzycznym niż niejednej „gwiazdki” kręcącej tyłkiem? „Wspólne zasady” Ski Składu sprzedają się jak świeże bułeczki. Ale czy ten materiał jest tylko dla młodych, sfrustrowanych, hardcore'owych wojowników ulicy? Zdaje mi się, że nie tylko. Peja i Wiśnia tworzą udany duet. Tematycznie teksty nie różnią się od tych z solowej płyty poznańskiego rapera. Jednak problemy społeczne, bieda, gorzkie chwile życia przedstawione są tutaj w zdecydowanie bardziej stonowanym, przemyślanym stylu. Lata robią swoje, oczy otwierają się coraz szerzej. „Wspólnych zasad” powinni posłuchać nawet krawaciarze, żeby zobaczyć drugą stronę życia, której nie znają. Usłyszą parę pogroźek i przestróg. Zdecydowanym plusem jest długa lista występujących gości. Szczególnie numery z Fu i WNB robią wrażenie. Podkłady są spokojne, często pojawiają się instrumenty smyczkowe. Z jednej strony pesymizm, a z drugiej wola walki i siła - oto cały Ski Skład.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Ski Skład, *Wspólne Zasady*, Pomaton/Emi

ocena: 7/10

NIE DAJCIE SIĘ ZŁAPAĆ

Z pewnością każdy z was zwrócił kiedyś uwagę na plakaty z hasłem „Uwaga CASTING!!!”. Na to tajemnicze słowo większość dziewczyn reaguje z euforią. Często zdarza się jednak, że ogłoszenia takie to po prostu „castingowe pułapki”, w które daje się złapać mnóstwo młodych osób. Jak się więc chronić przed nimi?

Poznajcie doświadczenia kilku dziewczyn, które poważniej myślały o karierze modelki.

Kasia - uczennica jarocińskiego liceum jest dziś zawodową modelką. Jednak jej „droga do kariery” nie była taka prosta. Jak chyba każda dziewczyna padła ofiarą fałszywej agencji. Licealistka wspomina. - *Trzy lata temu rozdawano w mojej byłej szkole ulotki. Spotkanie miało odbyć się w JOK-u. Po wstępnej rozmowie zaproponowano mi 2-tygodniowy kurs przygotowawczy wartości ok. 200 zł. Tata postanowił więc zapłacić. Po zrobieniu kursu przez dłuższy czas nie było jednak jakiegokolwiek odzewu. Któregoś dnia zadzwonił telefon i kazano mi przyjechać do Poznania na kolejny kurs przygotowawczy. Po jego odbyciu nikt się już jednak ze mną nie skontaktował. Postanowiła jednak nie rezygnować.*

O kolejnym castingu dowiedziała się z „Gazety Jarocińskiej” (możemy się tym poszczycić), znalazła tam adres agencji i postanowiła wysłać im swoje zdjęcia. Po kilku dniach otrzymała wiadomość, że ma przyjechać do Poznania. Jedną z właściolek okazała się pani z naszego miasta, która jarociniątkom proponowała darmowy kurs - wart w rzeczywistości 300 zł. Kasia przez 3 tygodnie w każdy weekend jeździła do Poznania. Kurs zakończył się pokazem, którego częścią były wybory na Dziewczynę Jesieni M1. Została nią... właśnie Kasia! Nagrodą było podpisanie kontraktu na określony czas. Niedawno miała też propozycję wyjazdu do Paryża. Niestety musiała odmówić ze względu na to, że jest niepełnoletnia. Obecnie ma przerwę, ale w planach już kilka następnych sesji. Kasia stwierdza. - *Bycie modelką to strasznie męczące zajęcie, ale generalnie jest bardzo fajnie.*

Podobne doświadczenia miała Paulina, która brała udział w ca-

stingu również organizowanym w JOK-u. - *Najpierw zrobiono nam zdjęcia, po czym kazano zadzwonić następnego dnia i dowiedzieć się, czy się dostałyśmy - opowiada licealistka. Udało jej się zakwalifikować dalej. Kolejnym etapem miało być zrobienie portfolio, którym agencja mogłaby dysponować przez dany termin. W zależności od czasu jego wykorzystywania trzeba było zapłacić określoną sumę. Paulina postanowiła jednak zrezygnować w obawie przed oszustwem.*

W jaki sposób można się więc uchronić przed niewiarygodnymi agencjami? Kasia radzi wszystkim młodym osobom: - *Zawsze trzeba się zorientować, jakie doświadczenia ma dana agencja oraz czy współpracuje z zagranicznymi agencjami. Warto się też dowiedzieć, czy ma stały adres. Najbar-*



dziej znane i w pełni rzetelne agencje w Poznaniu to m.in. Hook, Mango oraz Fashion Models.

Postanowiłam zadzwonić też do kilku firm, które zajmują się wyszukiwaniem modelek (do siedziby firmy Hook) i spytałam się, jak mogą zapewnić młode dziewczyny o swojej wiarygodności. Sekretarka odpowiedziała mi. - *Niestety nigdy nie można być do końca pewnym, czy dana agencja naprawdę istnieje. Na pewno musi mieć liczne powiązania z innymi firmami. O ich profesjonalności może też świadczyć fakt, że ich zdjęcia ukazują się w znanych gazetach. Zabronione jest też pobieranie jakichkolwiek pieniędzy za wstępny casting.*

Mam nadzieję, że skorzystacie z tych rad i nie dacie się złapać w castingową pułapkę. Pamiętajcie jednak, że jeżeli nie uda wam się zrobić kariery za pierwszym razem, to nigdy nie przejmujcie się porażką. Zawsze jest to przecież ciekawa przygoda. Życzę powodzenia...

ANIA TOMCZAK

ZAINSPIROWANI ŻYCIEM

WP - Familia, nasz rodzimy hip-hopowy skład, spłodził kolejnego nielegala - *Jak jest naprawdę, więc mieliśmy okazję do pogadania.*

Kogo i co możemy usłyszeć na nowym nielegalu?

Eli: Możemy usłyszeć Kofę, Kożę z Monologia Squad, Bacę z Siły Przebicia Projekt, Wase z Młodego pokolenia. Można usłyszeć nas i Picia, naszego producenta, który udzielił się w jednym utworze, w refrenie tak samo jak i Rayan.

Beta: Można usłyszeć muzykę Kondzia i oczywiście Picia. Dodatkowo można usłyszeć dwa skity i kawałek z podkładem drum n' bass-owym. Na którym można się z nami zmierzyć.

O czym są teksty na płycie?

Eli: Ogólnie można powiedzieć, że kawałki są o ważnych dla nas wartościach, takich jak przyjaźń, szczerść czy szacunek. Dla przykładu: utwór „Życiowy maraton” opowiada o nas. Jest o kontaktach między nami, o naszym codziennym życiu. Opisujemy w nim także to, co widzimy i jak te rzeczy postrzegamy.

Beta: „Skandal” np. mówi o tym, że ludzie powinni patrzeć na siebie, a nie na nas. To, co robimy to jest nasza sprawa. Jak komuś się to nie podoba, to się mówi trudno. Chcieliśmy sprowokować tych, którzy obgadują nas za plecami. **Sigma:** „Życie to pytania” jest kawałkiem ze starej płyty z dodanymi zwrotkami. Jest prosto o pytaniach, które sobie stawiamy i o strachu przed przyszłością.

Czy ten materiał różni się czymś od poprzedniego?

Beta: Różni się pod względem składu, muzyki i tekstów. Włożyliśmy w niego więcej pracy, przez co jest bardziej dopracowany. Nie jest to jeszcze to, co byśmy chcieli osiągnąć, ale następny będzie na pewno lepszy.

Jakie są wasze inspiracje?

Eli: Moją inspiracją jest laweczka pod dębem, gdzie siedząc widzę dużo i to opisuję. Także muzyka na mnie wpływa, nie tylko hip-hop. Słucham wielu gatunków

od reggae poprzez dub, jazz aż po drum n' bass. A z hip-hopu to rzeczy przede wszystkim z korzeniami typu D-Roots czy Common. Moi przyjaciele, z którymi spędzam dużą ilość czasu, też mnie nakręcają w jakiś sposób.

Beta: Inspiruje mnie to, co widzę. Hip-hop daje mi możliwość opisywania rzeczy, o których inni boją się mówić. Ja przetałem lody i dlatego to robię.

Jeżeli dostaję od kogoś, to nie będę stał i mówił mu: uderz mnie jeszcze raz, tylko mu oddaję.

Beta: Oni dla mnie w ogóle nie są zespołem hip-hopowym. Ze względów muzycznych jak i tekstowych. W tej muzyce liczy się szczerść, a oni tego nie mają. Posłuchajcie mojej solówki, to usłyszycie o co mi chodzi.

Eli: Dla mnie bezsens jest to, że jak ktoś lubi ich to już nas na-



NA ZDJĘCIU (od lewej) Eli, Beta, Sigma

Sigma: Życie jest dla mnie przede wszystkim największą inspiracją. No i muzyka. Choć tu mam ograniczone pole do tego, co mogę sobie załatwić. Niestety wszystkiego nie można mieć...

W tym roku trochę graliście. Gdzie było najlepiej, a gdzie najgorzej?

Sigma: Najlepiej grało się w Środzie Wlkp. Wielkie pozdro dla chłopaków, to był dobry koncert. Jeszcze w Krotoszynie i w Śremie. Pleszew też był fajny. W Jarocinie ogólnie nie jest zbyt ciekawie. Wolę grać poza naszym miastem. Ludzie bardziej kumają klimat no i jesteście doceniani. Nie to, co u nas.

Na czym polega konflikt z Nicorajem?

Sigma: Chłopaki w nas zaczęli.

wet nie przesłucha i wydaje opinie o naszym materiale, że jest głuپی.

Na koniec kilka słów dla rzeczy fanek i czytelników Młyna.

Sigma: Przesłuchajcie naszą płytę. Oceńcie ją. Miło zawsze jest usłyszeć krytykę słuchacza. Pozdro dla czytelników. Ci, co popierają hip-hop kulturę, podnoszą zawsze łapy w górę.

Eli: Jak chcecie dowiedzieć się czegoś o nas to przesłuchajcie naszą płytę. Zaczynajcie się bawić na koncertach, a nie siedzicie na d...ch. Pozdro dla czytelników!

Beta: Czytajcie Młyn, gdyż jest to dział robiony przez młodych ludzi, opisujący to, co naprawdę się w Jarocinie dzieje. A fanki to niech przychodzą na nasze koncerty. Zapraszamy je do baunsu. **DrAKE**

VARIATKOWO

- Za siedmioma górami, za siedmioma lasami, za siedmioma jeziorami mieszkał krasnoludek. Pewnego dnia wychodzi z domku i mówi: *Cholera, ale ja mam wszędzie daleko!*
- Poszedł facet na wojnę i dostał serię.
- Przechodził gość obok koparki i dał się nabrać.
- Chcę pójść z Tobą do łóżka, spędzić przy Tobie kilka rozgrzanych dni i nocy, spociec się z Tobą... Twoja grypa.
- Jeśli czujesz się czasem mały, smutny, bezużyteczny, to pomyśl, że kiedyś byłeś najbardziej farciarskim plemnikiem w swojej grupie!
- Dlaczego Kubuś Puchatek nie przyjaźni się z Prosiaczkim? Bo boi się pryszczycy.
- Praca nikogo nie zabiła, ale to nie powód, abym zaczął ryzykować.
- Lokuj całe pieniądze w alkoholu, tam są najbardziej oprocentowane.
- Dlaczego Bóg najpierw stworzył mężczyznę? Bo musiał zacząć od zera.
- Gdzie dwóch się bije, tam korzysta dentysta.
- Wbiega zakrwawiony kangur na komisariat i krzyczy: *Torbę mi wyrwali!*
- Miłość jest jak bomba, nigdy nie wiesz, kiedy wybuchnie.
- Jeśli chcesz być kochany przez kogoś szczerze i prawdziwie, nie ociągaj się - kup sobie psa.
- Mówi świstak do Lindy: *Co ty Boguś wiesz o zawijaniu...*

(sg)

